

07 GRUDNIA BÓG ZNIŻA SIĘ DO MOŻLIWOŚCI CZŁOWIEKA

Fragment Pisma Świętego

«Zbierzcie pozostałe ułamki, aby nic nie zginęło»

J 6,12b

Werset z Ewangelii św. Jana 6,12, gdzie Jezus mówi: „Zbierzcie pozostałe ułamki, aby nic nie zginęło”, można rozumieć zarówno w wymiarze praktycznym, jak i głęboko duchowym. Analizując ten fragment, dostrzegamy logiczną strukturę przesłania Jezusa, która obejmuje naukę o hojności Boga, odpowiedzialności człowieka, oraz troskę o pełnię Bożego dzieła.

Na poziomie dosłownym, Jezus poleca uczniom zebrać resztki po cudownym rozmnożeniu chleba. To polecenie ma wyraźne znaczenie praktyczne: Jezus uczy, że dary Boga, nawet jeśli są w nadmiarze, nie mogą

być marnowane. Choć sam cud pokazuje obfitość Bożej łaski, nakaz zebrania ułomków przypomina, że każda rzecz, która pochodzi od Boga, jest cenna. Nie jest to jednak tylko lekcja o szacunku wobec materialnych darów – to wezwanie do wdzięczności, odpowiedzialności i zapobiegliwości, aby korzystać z darów w sposób świadomy i mądry.

Jednak wyrażenie „aby nic nie zginęło” wykracza poza dosłowne znaczenie. Jezus nie tylko troszczy się o resztki chleba, ale także daje wskazówkę o głębszym wymiarze swojej misji. W nauczaniu Jezusa każdy człowiek, każda łaska i każda prawda mają swoje miejsce w Bożym planie. W logice chrześcijańskiej „zginąć” oznacza być oddzielnym od Boga, a zatem zebranie resztek symbolizuje troskę o to, by żadna część Bożego działania – czy to w postaci nauki, czy człowieka – nie została utracona. To przypomina, że Boża misja jest pełna i uniwersalna, a zadaniem uczniów jest zachowanie jej w całości.

Szacunek do darów nawet przy ich obfitości

Dwanaście koszy zebranych ułomków ma tu kluczowe znaczenie. Liczba dwanaście w tradycji biblijnej symbolizuje pełnię – dwanaście pokoleń Izraela i dwanaście apostołów wskazują na cały lud Boży, zarówno w Starym, jak i Nowym Przymierzu. Zebranie tych koszy przez uczniów można odczytać jako symbol misji Kościoła: strzeżenie pełni nauki Chrystusa i troska o wszystkich, którzy mają być włączeni do wspólnoty wierzących. W tym świetle nakaz Jezusa nabiera charakteru teologicznego i eklezjalnego – Kościół nie może pozwolić, by cokolwiek z tego, co Bóg dał, zostało zapomniane czy pominięte.

Logika słów Jezusa jest także związana z Eucharystią. Chleb rozmnożony dla tłumu jest zapowiedzią chleba eucharystycznego, który Jezus daje swoim uczniom jako pokarm duchowy. „Zbierzcie pozostałe ułamki” może być odczytane jako wezwanie do zachowania świętości Eucharystii i troski o to, by nikt nie stracił udziału w tym darze. Ułamki chleba symbolizują także naukę Jezusa – każdy jej fragment jest cenny i powinien być przechowywany w sercach wiernych.

Na koniec, polecenie „aby nic nie zginęło” ma także wymiar eschatologiczny. Jezus przypomina, że Jego misja obejmuje zbawienie każdego człowieka i całego stworzenia. W logice chrześcijańskiej to, co pochodzi od Boga, nie może zostać zaprzepaszczone. Nakaz zbierania

ułamków staje się więc nie tylko praktyczną lekcją o odpowiedzialności, ale także znakiem nadziei: każdy, kto przyjmuje dary Boże z wdzięcznością i troską, znajdzie swoje miejsce w pełni Jego Królestwa.

Gesty Mszy Świętej

Puryfikaterz i korporał

Każda Eucharystia jest dla mnie spotkaniem z Bogiem, który staje się obecny w prostocie chleba i wina. W tej niezwyklej tajemnicy wiary odkrywam coś więcej niż tylko modlitwę i obrzęd – to prawdziwe spotkanie z Miłością. Właśnie dlatego staram się, by każdy mój gest podczas liturgii wyrażał szacunek i cześć dla Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie.

Jednym z elementów, które pomagają mi pielęgnować tę postawę, jest sposób, w jaki obchodzę się z ołtarzem i wszystkim, co na nim się znajduje. Może się to wydawać drobiazgowo, ale każda czynność ma swoje znaczenie. Na przykład, na ołtarzu zawsze rozkłada się specjalny, kwadratowy kawałek materiału zwany korporalem. To na nim podczas Mszy Świętej spoczywają hostie oraz kielich, w którym dokonuje się przemiana w Ciało i Krew Chrystusa. Ministrant, który rozkłada korporał, robi to bardzo uważnie, bo po konsekracji mogą na nim zostać niewidoczne gołym okiem cząstki konsekrowanego chleba. Te maleńkie fragmenty to nadal Ciało Chrystusa, dlatego podchodzę do nich z największą troską.

Kiedy sam przesuwam korporał, zawsze trzymam go za brzegi – tam, gdzie raczej nie ma tych cząstek. Staram się nie dotykać miejsc, które mogłyby być nimi pokryte. Obok korporалу kładę puryfikaterz – to kawałek materiału służący do wycierania kielicha i moich palców. Zanim go użyję, rozkładam go w taki sposób, by zawsze wiedzieć, która jego część jest czysta, a która może mieć kontakt z cząstkami Najświętszego Sakramentu.

Po konsekracji, gdy moje dłonie dotykają Ciała Chrystusa, staram się być bardzo uważny. Wiem, że nawet najmniejsza cząstka jest czymś świętym, dlatego delikatnie wycieram palce w wybraną wcześniej część puryfikaterza. Jeśli muszę przesunąć puryfikaterz, na przykład robiąc

miejsce dla innych naczyń liturgicznych, robię to tak, by zachować porządek – zawsze dbam o to, by część, w którą wycierałem palce, pozostawała na korporale.

Podczas puryfikacji, czyli oczyszczania naczyń liturgicznych po Komunii Świętej, zwracam uwagę na każdy szczegół. Przekładam puryfikaterz w taki sposób, by część, w którą wcześniej wycierałem palce, została schowana w środku materiału. Dzięki temu mogę bezpiecznie oczyścić kielich i patenę. Staram się używać do tego fragmentu puryfikaterza bez haftów, bo wiem, że złota warstwa kielicha jest delikatna i trzeba ją chronić.

Po zakończeniu puryfikacji puryfikaterz otwieram tak, by część, która mogła mieć kontakt z częstkami, znajdowała się nad kielichem. Dzięki temu ewentualne cząstki wpadają do kielicha, gdzie są bezpieczne. Dlaczego to robię? Może wydawać się, że to tylko szczegóły, ale dla mnie te gesty są modlitwą. Każdy z nich przypomina mi o tym, że w Eucharystii dzieje się coś wyjątkowego – coś, co przekracza to, co widzą nasze oczy. Te drobne gesty uczą mnie szacunku, miłości i pokory wobec Boga, który tak bardzo nas ukochał, że pozostał z nami w tej najprostszej formie.

Słowa Mszy Świętej

Czysty, święty i doskonały dar

Eucharystia zawsze była dla mnie przestrzenią, w której Bóg objawia się najpełniej – w prostocie chleba i wina, w słowach modlitwy i w gestach, które na pozór mogą wydawać się zwykłe. Jednak w tych znakach kryje się głębia, którą staram się zrozumieć. Każdy szczegół liturgii, każde słowo Modlitwy Eucharystycznej, prowadzi mnie ku odkryciu prawdy o Bogu, o Jego miłości i o zbawieniu, które zostało mi dane.

Z otrzymanych od Ciebie darów składamy Ofiarę czystą, świętą i doskonałą

Te słowa wypowiadam jako kapłan, ale przede wszystkim jako ktoś, kto sam jest obdarowany. Uświadamiam sobie, że wszystko, co przynoszę na ołtarz, pochodzi od Boga. Chleb, wino, moje życie, modlitwy – to Jego dary,

które On przemienia. Dlaczego nazywamy tę ofiarę „czystą”? Bo w Chrystusie nie ma niczego, co byłoby skażone grzechem. Dlaczego „świętą”? Bo jest przepelniona Jego miłością i posłuszeństwem wobec Ojca. A dlaczego „doskonałą”? Bo wystarcza, by całkowicie nas zbawić. To piękno i logika liturgii przypomina mi, że w Eucharystii Bóg staje się obecny, aby być blisko mnie. W chlebie, który nazywamy

Chlebem świętym życia wiecznego

nie widzę jedynie symbolu, ale prawdziwe Ciało Chrystusa. Ten Chleb daje życie – nie tylko to, które znamy tu, na ziemi, ale życie, które trwa na wieki. Podobnie Kielich, o którym mówimy, że jest

Kielichem wiekuistego zbawienia

przypomina mi o przymierzu, które Bóg zawarł z nami przez krew Chrystusa. To przymierze nie jest tylko wydarzeniem z przeszłości – ono trwa i obejmuje również mnie. Za każdym razem, gdy unoszę ten Kielich, czuję ciężar i znaczenie tych słów: „wiekuiście”. To nie jest dar chwilowy, ale coś, co ma trwać i co wymaga ode mnie odpowiedzi. Modlitwa Eucharystyczna mówi również, że Bóg

ustawicznie stwarza, uświęca, ożywia, błogosławi i nam ich udziela

W tych słowach widzę całą tajemnicę Jego działania. Bóg nieustannie stwarza – powołuje do istnienia nie tylko świat, ale także mnie. Każdy dzień mojego życia jest nowym stworzeniem, nowym darem. Bóg mnie uświęca, zapraszając, bym w swoim życiu szukał tego, co dobre i co prowadzi do Niego. Ożywia mnie, gdy jestem słaby, gdy moje życie wydaje się pozbawione sensu. A błogosławi, przypominając mi, że jestem Jego dzieckiem i że wszystko, co mam, pochodzi od Niego. Poruszają mnie także słowa:

pełni podziwu i radości z odnalezionego zbawienia

One przypominają mi, że zbawienie jest czymś, co trzeba odnaleźć. Nie dlatego, że jest ukryte, ale dlatego, że tak łatwo jest je przeoczyć. Zbawienie nie zawsze rzuca się w oczy – często ukryte jest w prostych gestach, w codzienności, w chwili ciszy podczas Eucharystii. Eucharystia

uczy mnie patrzenia. Nie tylko na to, co widzialne, ale przede wszystkim na to, co niewidzialne. Kiedy unoszę Chleb i Kielich, widzę więcej niż to, co trzymam w rękach. Widzę dar Boga, który oddał samego siebie, aby mnie zbawić. I wtedy czuję, że moje zadanie jest jedno: odnaleźć ten dar w moim życiu, dostrzec Jego obecność w każdej chwili, w każdym geście liturgii, w każdym Słowie, które On do mnie kieruje.

Święta Teresa z Kalkuty

Dzieciństwo w Albanii

Gdy pociąg powoli opuszczał stację w Skopje, Gonxha siedziała w ciszy, patrząc na oddalające się znajome krajobrazy. Serce miała pełne mieszanych emocji – tęsknoty za domem, niepokoju przed nieznanym, ale i głębokiej radości, że odpowiada na wezwanie Boga. W tej ciszy jej myśli zaczęły wracać do dnia, który zapadł w jej pamięci na zawsze – dnia, w którym po raz pierwszy przyjęła Jezusa w Komunii Świętej.

Była to niedziela, a w kościele panowała szczególna atmosfera. Słyszała, jak matka już od rana powtarzała: „Pamiętaj, Gonxhe, dziś przyjmiesz samego Jezusa. Każda cząstka Jego Ciała jest święta, każda najmniejsza okruszyna”. Przygotowania trwały od wielu dni – katechezy, spowiedź, a w przeddzień Mszy także adoracja Najświętszego Sakramentu. Gonxha, ubrana w prostą białą sukienkę, z radością, ale i wielkim przejęciem przekroczyła próg kościoła. Liturgia była odprawiana w rycie trydenckim, w łacinie, pełna ciszy, gestów i majestatycznego piękna.

**Przyjmiesz
samego
Pana
Jezusa**

W chwili konsekracji kościół wypełniła głęboka cisza, przerywana jedynie dźwiękiem dzwonek. Gonxha wpatrywała się w kapłana, który z największym skupieniem unosił hostię ku niebu, wypowiadając słowa, które przemieniały chleb w Ciało Chrystusa. Było to dla niej jak dotknięcie nieba – czuła, że w tej chwili Bóg jest rzeczywiście obecny, bliżej niż kiedykolwiek. Szacunek, z jakim kapłan i ministranci traktowali każdą czynność, od uniesienia hostii po precyzyjne oczyszczenie pateny i kielicha, wyrył w jej sercu głębokie przekonanie o rzeczywistej obecności Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

Gdy przyszła jej kolej, by uklęknąć przy balaskach i przyjąć Komunię Świętą na język, serce biło jej jak szalone. „Pamiętaj, Gonxhe – to sam Jezus” – powtarzała sobie w myślach. Gdy hostia dotknęła jej ust, poczuła niewytłumaczalny pokój. Był to moment, w którym zrozumiała, że w tym maleńkim kawałku chleba kryje się nieskończona miłość Boga. Każda cząstka, choćby najmniejsza, była pełnią Chrystusa, który oddał się dla niej.

Wracając myślami do tego dnia, Gonxha poczuła, jak w jej sercu budzi się na nowo głębokie pragnienie życia blisko Jezusa. Wiedziała, że zakon będzie miejscem, w którym ta relacja pogłębi się jeszcze bardziej, gdzie będzie mogła oddać się całkowicie Temu, którego przyjmowała w Komunii Świętej. A jednak świadomość tej nieskończonej miłości sprawiała, że czuła się także maleńka i niegodna.

„Panie, kiedy wtedy przyszedłeś do mnie, byłeś tak bliski, a ja czułam, że całe niebo jest we mnie” – pomyślała, wpatrując się w mijane pola i góry za oknem pociągu. „Dziś idę, by być jeszcze bliżej Ciebie. Proszę, daj mi szacunek, jaki miał ten kapłan, gdy podnosił Twoje Ciało, i czyste serce dziecka, które wtedy czekało na Ciebie”.

Prawda zasiana w sercach

Wspomnienia z dzieciństwa, które zbawiają

Bracia Karamazow, Fiodor Dostojewski

„Bracia Karamazow” Fiodora Dostojewskiego to monumentalna powieść, która porusza kwestie wiary, moralności, miłości i ludzkiego sumienia. Opowiada historię trzech braci Karamazowów – Iwana, Aloszy i Dymitra – oraz ich skomplikowanych relacji z ojcem, Fiodorem, co prowadzi do

Wspomnienia z dzieciństwa jak ułomki chleba

tragicznych wydarzeń, w tym morderstwa. Fragment, z którego pochodzi ten tekst, znajduje się w końcowej części książki, po śmierci Iliuszy, młodego chłopca, którego pogrzeb zgromadził Aloszę i grupę chłopców. Alosza, głęboko wierzący i pełen duchowej mądrości, wygłasza przemówienie, w którym podkreśla wartość

dobrych wspomnień z dzieciństwa jako fundamentu moralności i ratunku przed złem w dorosłym życiu. Fragment ten ma szczególne znaczenie, ponieważ zachęca do refleksji nad darem Bożym, jakim są wspomnienia pięknych chwil, oraz troską o budowanie więzi i miłości, które przetrwają trudności życia. Wzywa również do pielęgnowania dobra, które – jak „ułamki chleba” – może przemieniać życie i uchronić od zła, nawet jeśli czasami wydaje się ulotne i niewielkie.

Chłopcy otoczyli go i wlepili w niego badawcze i pełne oczekiwania spojrzenia.

— Panowie, wkrótce się rozstaniemy. Na razie jestem tu razem z moimi braćmi [...]. Ale wkrótce wyjadę z tego miasta, może nawet niedługo. Zatem rozstaniemy się, panowie. Umówmy się tu, przy kamieniu Iliuszy, że nigdy nie zapomnimy — po pierwsze, Iliuszczki, a po drugie, nawzajem o sobie. I cokolwiek się przytrafi nam później w życiu [...], zapamiętajmy wszyscy pogrzeb biednego chłopca [...]. Był to dobry chłopiec, dobry i odważny, ujął się za honor i gorzką krzywdę swego ojca. A zatem, po pierwsze, będziemy go pamiętać, panowie, przez całe nasze życie. I choćbyśmy byli zajęci najpoważniejszymi sprawami [...], zapomnijmy nigdy, jak nam tu wszystkim było: dobrze, nam, których złączyło tak dobre i zacne uczucie, co nas uczyniło lepszymi, niż jesteśmy w istocie.

[...] Wiedźcie, że nie ma nic lepszego, silniejszego, zdrowszego i pożyteczniejszego dla życia nad jakieś dobre wspomnienie, zwłaszcza wyniesione z dzieciństwa, z domu rodzicielskiego. [...] Piękne, święte wspomnienie, zachowane z dzieciństwa, jest zarazem najlepszym wychowaniem. Jeżeli wiele się nazbiera takich wspomnień, to człowiek jest zbawiony na całe życie. I jeżeli nawet bodaj jedno dobre wspomnienie zostanie w waszym sercu, to i ono może przyczynić się do waszego zbawienia.

[...] Skoro przypomnimy sobie, jak odprowadzaliśmy Iliuszę, jak go kochaliśmy w ostatnich dniach i jak tu potem rozmawialiśmy ze sobą, tak zgodnie i tak przyjaźnie, przy tym kamieniu, to największy spośród nas okrutnik i szyderca [...] nie odważy się przecież drwić z tego, że był dobry i zacy w onej chwili! Co więcej, może to właśnie wspomnienie uchroni go od złego czynu, może się opamięta, może powie: „Taki byłem wtedy dobry, odważny i uczciwy.”